

# DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

## 10 milionów ludzi umarło z głodu w ciągu pół roku w Sowietach

Wielka sensacja londyńskich dzienników są ogłoszone dane amerykańskiego profesora Ryszarda Seligta, dotyczące głodu w obszarach Rosji sowieckiej.

W konkluzji swoich wywodów amerykański profesor oświadcza, że

w ciągu ostatnich 6-ciu miesięcy w Rosji południowej i wschodniej, t. zn. nad Wołgą, na Ukrainie i na Kaukazie północnym — zginęło

z głodu około 10 milionów ludzi. Głód miał charakter zupełnie żywiołowy: w niektórych wsiach umarło z głodu do 80 proc. załudnienia.

W końcu amerykański uczone wzywa kościoły chrześcijańskie w Ameryce oraz organizacje Czerwonego Krzyża, aby w porozumieniu z podobnymi organizacjami i stowarzyszeniami w innych krajach nieść pomoc głodującym ludowi rosyjskiemu. Nie chodzi tutaj o

„regimie” bolszewicki — chodzi o olbrzymie masy ludności, które cierpią bez swojej winy.

## Kpt. Skarżyński wraca do Polski

RIO DE JANEIRO, 11. 7. Kapitana Skarżyńskiego odpytnął dziś na parowcu „Avilstar” do Polski. Samolot kpt. Skarżyńskiego został zdemontowany.

## Miljard dolarów na roboty publiczne Walka z wyzyskiem i spekulacją w Ameryce

Z Waszyngtonu donoszą, że prez. Roosevelt utworzył specjalną komisję złożoną z członków gabinetu, celem zwalczania bezrobocia.

Rząd wyasygnował dla walki z bezrobociem około miljarda dolarów. Z sumy tej 238 milionów ma być przeznaczonych na rozbudowę floty handlowej, 400 milionów na budowę dróg i inne roboty publiczne.

gram reorganizacji życia gospodarstwa. Program ten przewiduje minimum wynagrodzenia dla robotników w wysokości 12 dolarów za 35-godzinny tydzień pracy. Poza to rząd rozpoczął walkę z lichwą i spekulacją.

Burmistrzowie 49 miast zostali telefonicznie zawiadomieni o powziętych decyzjach w sprawie walki z niemasadną zwykłą ceną na produkty pierwszej potrzeby.

## 5 wyroków śmierci za oglądanie robotników

MOSKWA, 12. 7. Sąd moskiewski przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał od 3 dni sprawę 12-tu osób, oskarżonych o nadużycia w dziedzinie odżywiania robotników.

Sledztwo wykazało, że poczynając od połowy roku przeszłego, żywność w stołówkach robotniczych znacznie się pogorszyła: używano wielokrotnie nieświeżego mięsa, w potrawach znajdowano kawałki szkła, piasek, gwoździe, włosy, kawałki drutu i t. p.

Jak się okazało, sprawcami tego byli członkowie grupy kuliaków, działający pod kierownictwem b. oficera carskiego Oczkina-Stiepanowa.

Członkowie grupy starali się niszczyć żywność w sposób jaknajdalej posunięty, nie cofając się przed zatruciem pokarmu, niszczeniem własności ogółu, zabójstwami członków kolchozów i t. d.

W wyniku procesu Oczkina-Stiepanowa i 4-ech innych oskarżonych skazani zostali na karę śmierci, sześć ich towarzyszy na karę więzienia do 8-miu lat.

panów i 4-ech innych oskarżonych skazani zostali na karę śmierci, sześć ich towarzyszy na karę więzienia do 8-miu lat.

## Eskadra włoska odleciała z Islandji 24 olbrzymy nad Atlantykiem Nieoczekiwany skandal z benzyną przy starcie

LONDYN, 12. 7. — Tel. wł. — Dziś między godz. 5 a 6 rano nastąpił z Rejkjaviku start eskadry włoskiej, prowadzonej przez gen. Balbo.

Hydroplany włoskie odleciały do Cartwright na Labradorze, odległym o około 1500 mil morskich.

Droga cały czas prowadzi nad Atlantykiem.

Ten odcinek trasy ze względu na największy przelot ponad oceanem należy do najtrudniejszych etapów lotu. Przyczynią jednak warunki atmosferyczne, jakie zapanowały ostatnio nad Atlantykiem, pozwalają przypuszczać, że lot odbędzie się pomyślnie.

Długich kilka dni czekała eskadra włoska na to polepszenie się pogody.

Start z dnia na dzień został odkładany, 24 olbrzymy powietrzne stały cały czas w gotowości do lotu.

Start miał ostatecznie nastąpić już o świcie dnia wczorajszego.

Kiedy jednak gen. Balbo wydał rozkaz zajęcia przez załogi miejsc w samolotach i zapuszczenia motorów, wybuchł skandal.

Okazało się, że w zbiornikach znajduje się jakiś nieodpowiedni gatunek benzyny, który uniemożliwia intensywną pracę motoru.

tunek benzyny, który uniemożliwia intensywną pracę motoru.

Motory zaczęły coprawda grać, ale ilość obrotów śmigieł była nie dostateczna do osiągnięcia wymaganej szybkości hydroplanów.

Wobec tego start musiano odłożyć i zaopatrzyć hydroplany w nową benzynę. Na rozkaz gen. Balbo samoloty ścignięto zpowrotem do portu, gdzie oczekiwały rozkazu odlotu.

Ten nieoczekiwany wypadek eskadry włoskiej wydaje się bardzo podejrzany z tego powodu, iż Włosi zaopatrzyli bazy, gdzie mieli lądować, we własną benzynę.

Z Orbetello wystano na kilka miesięcy przedtem pomocniczy statek lotniczy „Alice”, który wiozł wielkie zapasy smarów i środków żywnościowych dla całej eskadry włoskiej.

## Mattern leci na Alaskę ale... jako pasażer

MOSKWA, 12. 7. — Tel. wł. — otrzymano tu rano wiadomość, że lotnik amerykański James Mattern czyni gorączkowe przygotowania do odlotu na Alaskę.

Mattern wystartuje dziś rano z Anadiru jako pasażer na hydroplanie sowieckim Nr. 11, pilotowanym przez lotnika sowieckiego Le waniewskiego.

Wyładowawszy z Nome na Alasce Mattern rozpocznie nowy etap swego lotu na samolocie amerykańskim, przygotowanym dla niego przez przyjaciół i sympatyków.

Tym razem już jednak Mattern poleci jako pilot. Lot będzie odbywał samotnie.

Samolot Matterna „Century of Progress”, który uległ katastrofie koło Anadiru, znajduje się w opłakanym stanie. Naprawa jego oraz zmiana motoru, który według pierwotnych planów miał być dostarczony do Anadiru drogą powietrzną przez lotników sowieckich — trwałby zbyt długo.

Wobec tego zdecydowano, iż Mattern rozpocznie dalszy lot z Nome na Alasce.

„Century of Progress” będzie rozmontowany i przewieziony z Anadiru do Władywostoki, skąd odtawiony zostanie drogą morską do Stanów Zjednoczonych.

## Dolar podniósł się do 6.10

Na prywatnym rynku dolarowym — znaczne polepszenie.

W dość licznych prywatnych transakcjach za dolara płacono do 6.25, przy obliczeniu międzynarodowym 6.32. Bank Polski zaczął płać za dolara do 6.05, lecz wkrótce podniósł cenę do 6.10.

Złoto — nieco niżej.

Akcje — w dalszym ciągu mocno.

## Polak - więzień polityczny tylko dlatego, że jest... Polakiem

WROCŁAW, 12. 7. W związku z aresztowaniem studenta medycyny, Polaka Jana Kürpiera za niepodniesienie ręki podczas śpiewania narodowo-socjalistycznych pieśni w jednym z lokali wrocławskich, zaznaczyć należy, że koleżdy, pragnący aresztowanego odwieźć, nie zostali do niego dopuszczeni.

nl Komisarz policji oświadczył studentom, że „przyznawanie się do przynależności do mniejszości polskiej jest równoznaczne ze zdradą stanu”.

Kürpierz znajduje się w ścisłym odosobnieniu jako więzień polityczny.

Zastanówmy się trochę...

Nasza propagandna zagraniczna

Mamy w Polsce Instytucję, która może być i jest stawiana za przykład niedostępnia, nieruchomości i bałaganu. Stynie z tego szeroko i daleko. Ba, nawet zdążyliśmy już do tego przywyknąć. Ale wszystko ma swoje granice.

Możemy się zgodzić z tem, że brady nasze pierze się u nas w domu. Ale musimy głośno za protestować przeciwko skandalom z chwila, gdy narazają one cały naród na kompromitację wobec zagranicy i Europy.

Instytucja ta jest magistrat warszawski, a skandalem o którym mówimy jest następująca ponura historia.

Swego czasu Bulgaria ofiarowała magistratowi Warszawy piękny plac pod budowę „Domu Polskiego” na wybrzeżu obok miasta Warny, uniemożliwionego przez bohaterką śmierć Władysława Warneńczyka.

Plac został oddany pod warunkiem, że magistrat w określonym czasie ten dom wycozynkopy wystawi.

Magistrat warszawski mógł biorąc pod uwagę chroniczne pustki w swojej kasie, niewypłacone pensje pracowników i znane historie z rozpoczynaniem imprezami, które potem stawały w połowie z braku funduszy, mógł powtarzamy, tego daru nie przyjąć. Przyjąłoby go państwo, jakaś organizacja społeczna, czy ktokolwiek inny.

Magistrat postanowił inaczej. Przyjął, wysłał drogo opłaconą delegację z p. prezydentem miasta na czele i zaczął budować.

Podciągnął budowę pod dach i stanął, starym magistrackim obyczajem.

Dom świecił pustkami dziurami okiennymi, po pustych salach gmachu hula wiatr i latały mewy morskie. Termin, w którym

według umowy plac wraz z niedokończonym budynkiem stanie się wobec niewypełnienia warunków zpowrotem własnością Bulgarii — zbliża się.

I ta niesłychana kompromitacja, która umocni wobec całej Europy niemiecką opinię o „Polnische Wirtschaft” — która da jeszcze jeden atut dla wrogię propagandy, atut o niedostępnia i nieumiejętności gospodarki polskiej — nikogo nie obchodzi!!!

A przedewszystkiem nie troczy się o to zacny magistrat warszawski! Skandal!!!

Panowie otcowie miasta Warszawy, możecie sobie wszystko wyczyniać u siebie, dopóki obywatele wasi mają cierpliwość to znieść.

Ale wara, kompromitować nas wobec zagranicy!

Nie wiemy czy p. prezydent Warszawy Stomilski posiada już jakieś odznaczenie za zasługi dla państwa, ale jeśli nie, to za ten kwiatek z „Domem Polskim” w Warnie, powinien być orderami obwieszony...

Człowiek, który rządził się w Polsce jak szara gęś...

Wszyszc znamy „jaśnieśćwecznego księcia na Pszczynie” Henryka XVII r. Hochberga, prezesa Volksbundu i protektora hakaty na Śląsku.

Po paniu tym wszystkiego można się spodziewać.

To też nikogo nie może zdziwić fakt przyjęcia niejakiego Krogolla, obywatela W. m. Gdańska na stanowisko dyrektora bro-

waru w Tychach, na miejsce zwolnionego ostatnio dyr. Gantscha.

Jak zwykle, tak i tym razem obsadzenie tego stanowiska przez Krogolla odbyło się bez zezwolenia władz wojewódzkich, które niewątpliwie naucza Plessa o poszanowaniu praw, którym jako-obywatel polski (to dobry kawał, co...) musi się podporządkować.

Wojska polskie w Gdańsku i Królewcu w razie zamachu Hitlera na Austrię

Ciekawe oświadczenie „osobistości z Ligi Narodów”

Wiedeńskie pismo „De Freiheit” zamieszcza interesujący wywiad z pewną osobistością z Ligi Narodów w sprawie ewentualnego ataku Niemiec hitlerowskich na

Austrię. Osobistość ta oświadczyła kategorycznie, że byłoby błędem, z doświadczenia japońsko-chińskiego zatargu przypuszczać, jakoby

Liga Narodów w wypadku ataku niemieckiego na Austrię lub wmaszerowania oddziałów hitlerowskich do Szlezwię - Holsztyna, zachowała się bezczynnie.

Napad Niemiec na Austrię lub Danję musiałby spowodować wszystkich sąsiadów Niemiec, a nawet Anglię do interwencji. Jeżeli hitlerowskie oddziały szturmowe wpadną do Austrii, zostanie natychmiast zwołane posiedzenie rady Ligi Narodów, na którym zapadną uchwały, dotyczące blokady Niemiec i zaprzestania wysyłki środków żywnościowych.

Jeżeli blokada nie pomoże, należy się liczyć w takim wypadku z obsadzeniem terytorium niemieckiego przez wojska międzynarodowe.

W pierwszym rzędzie obsadzone by zostały: Moguncja, Akwizgran, Królewiec, Gdańsk, Drezno i Monachium.

Pozatem wysłaneby zostały do Hamburga krążowniki międzynarodowe.

Dodać należy, że w wypadku konieczności interwencji Ligi Narodów nie posiada własnej siły zbrojnej, wezwie państwa będące jej członkami, do użycia swych wojsk.

Biorąc pod uwagę miasta, jakie mogą być obsadzone, łatwo się domyśleć, że w ewentualnej interwencji wezmą udział armie: francuska, belgijska, polska i czeskosłowacka, przyczem wojska polskie musiałby obsadzić Gdańsk i Królewiec.

Rzecz prosta sa to wszystko tylko przypuszczenia na wypadek, gdyby...

Zabity kłonicą

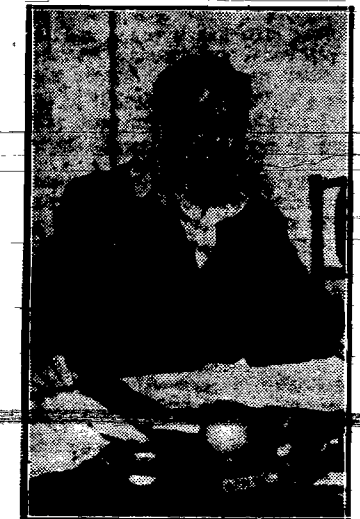
We wsi Adamów pod Skierniewicami, podczas sprzeczki gospodarz miejscowy Jan Małkowski zabił uderzeniem kłonicy w głowę swego sąsiada Józefa Zjawitskiego. Zabójcę aresztowano.

Na tropie zbrodniarza z Łowicza

Ciche i spokojne stare miasto Łowicz stało się ostatnio terenem niepokojących wypadków. Jakis zbrodniarz wpadł w biały dzień na młode dziewczęta i pod grozą śmierci chce je zmusić do ucieczki.

Jedną z ostatnich ofiar zbrodniarza, wzorującym się na słynnym wampirze z Düsseldorfu, padła uczennica Aleksandra Perzyówna, która cudem nie mał zdołała wyrwać śmierci. Mimo podjęcia i obławy — zbrodniarza nie zdołano dotąd pochwytać i Łowicz żyje w atmosferze strachu i podniecenia.

Specjalny wysłannik naszego pisma zwiedził wczoraj teren zbrodniczych wypadków i przeprowadził na własną rękę śledztwo w tej tajemniczej sprawie. Oto jego relacja:



Burmistrz Łowicza p. Jan Michalski.

Poscig za zbrodniarzem w powieściach i filmach kryminalnych odbywa się w warunkach arcygad zwyczajnych. Jakis włosek znaleziony na miejscu zbrodni, jakis popiół na stoliku, jakis strzęp papieru dają początek łańcuchowi dziwnych, a nieoczekiwanych faktów, kończących się zawsze — ujęciem złoczyńcy. Tak. Ale to dzieje się w nowościach, natomiast w życiu bywa o wiele prościej ale i o wiele trudniej...



Rozmawiamy z Marcinem Perzyną, ojcem ciężko rannej Aleksan drv.

Myslałem właśnie nad tem, kiedy do przybyciu do Zielkowic wstąpię do dorozki — kazałem się wieść do Łowicza — miasta, na które padł ostatnio cień zbrodni...

Tam gdzie popełniono mord...

Mówią o niej wszyscy w tem mieście: nawet dorozkarz, który mnie wiezie ze stacji.

Pierwszego trupa znalezione tu i batem wskazuje na pole tuż przy drodze między Zielkowicami i Łowiczem. Pokróćce notuję historię zabójstwa: kilka miesięcy temu znaleziono w tem miejscu tuż pod miastem zwłoki 24-letniej Władysławy Brzozowskiej, ekspedjentki w bufecie kolejowym. Zwioki były zeszpecone w straszliwy sposób: morderca zmiąłdżył żelazną głowę swej ofiary, a z twarzy uczynił bezkształtną krwawą masę.

Zbrodnia postawiła na nogi całą policję. Szukano, badano, śledzono i w końcu aresztowano 4 osoby: właściciela hurtowni piwa Dąbrowskiego, piekarza — Steinerta, właściciela domu i dzierżawcę bufetu — Wacława Bienkowskiego i dozorcę domu z ulicy Zduńskiej 4. Dąbrowski i Steinert zostali wkrótce potem zwolnieni, natomiast Bienkowski i dozorca pozostają do dziś dnia w więzieniu.

Dzierżawca bufetu - wampirem?

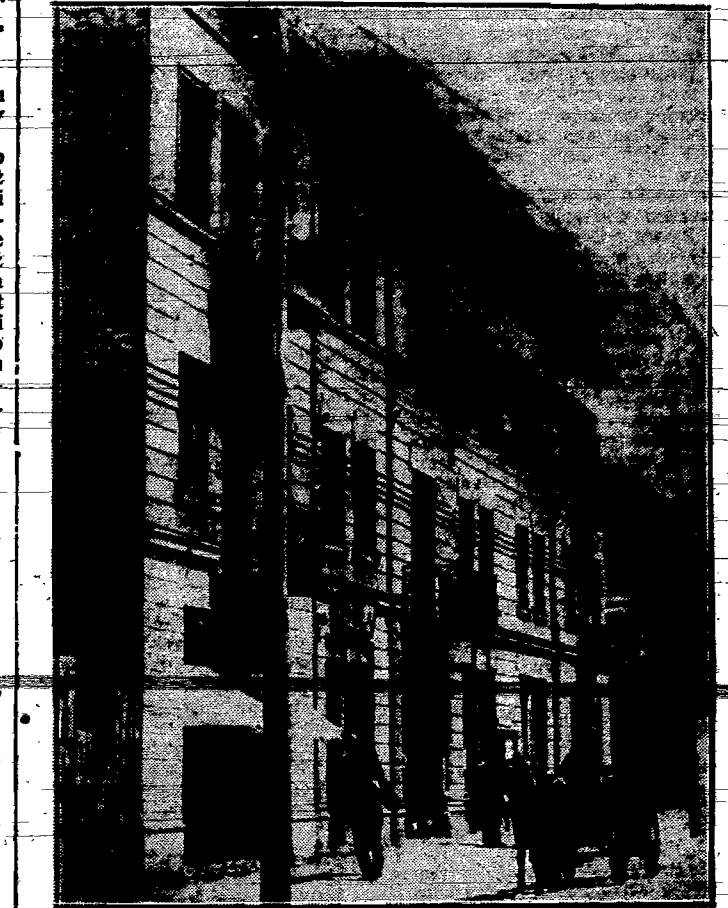
Mord popełniony na Brzozowskiej sradł na Łowicz, jak grom z jasnego nieba, a gdy w związku z tem aresztowano zamożnego obywatela i karmienicznika Bienkowskiego — płótkom i domysłem nie było końca.

— C. yżb on? — Taki człowiek? — Dlaczego to miał zrobić?!!

Właśnie — dlaczego? Brzozowska jak się okazuje, była nie tylko pracownica, lecz i kochanką Bienkowskiego. Mieszkała razem w jego domu przy ul. Zduńskiej a po życie ich ostatnio, jak stwierdził sąsiedzi, było niezgodne. Jednak poszaki przeciwko Bienkowskiemu nie były zbyt „murwane”, gdyż a-

resztowany został dopiero 24 marca, sześć tygodni po wykryciu morderstwa. Dozorce domu Władysława zatrzymano wraz z gospoda

— Czy ulepszone warunki bezpieczeństwa w Łowiczu i na jego peryferiach? — Bezpieczeństwo jest rzeczą



Dom przy ul. Zduńskiej 4, który był własnością Bienkowskiego. x — balkon mieszkania za morderwaną Brzozowskiej.

rzem: rozmowano, że „jeden zabił”, a drugi pomagał...

W Łowiczu mówią „niewinny”

Ala w Łowiczu nie wierzą i dę w to, że Bienkowski popełnił mord. Przypuszczają raczej, że właściciel winojarca buja dotąd na wolności i korzystając z niej — morduje nadal.

Robotnica Kucharkówna i uczennica Perzyówna — to według głosów ludu, krwawy szlak łowickiego wampira.

Jedno wszakże jest pewne: jeżeli Bienkowski winien jest za morderstwa Brzozowskiej, to nie on zabił Kucharkównę i nie on zranił Perzyównę, bo ma najlepsze „alibi”: siedział w więzieniu!

Co mówi p. burmistrz Michalski?

Odłożyłem wnioski i domysły aż do chwili zakończenia swego śledztwa, a że miałem przed sobą jeszcze szmat drogi szlakiem złoczyńcy przez wieś i pola łowickie — wstąpiłem przedtem do burmistrza miasta Łowicza znanego, na niewie społecznego działacza p. Jana Michalskiego.

— Co sądzi p. burmistrz o smutnych wypadkach na terenie Jego miasta?

— Jesteśmy przygnębieni. Nigdy przedtem nie słyszano, że tutaj zbrodni, a teraz...

policji; my ze swej strony zwiększyliśmy oświetlenie ulic, zwłaszcza na peryferiach miasta. Społeczeństwo samo zresztą czuwa: młode dziewczęta nie wychodzą wieczorem z domu bez opieki starszych...

Droga włóczęgów

— Kogo podejrzewają o zbrodnicze czyny? Czy są tu wogóle w Łowiczu przestępcy?

— Ci co sa — siedzą w więzieniu. Miasto jest naogół bardzo spokojne, natomiast prawdziwa jego plaga sąły sie wędrowni włóczęgów. Przez sam magistrat przewija się około dwudziestu dziennic! Idą pieszko w poszukiwaniu chleba i pracy — do Kutna, do Łodzi, do Poznania...

— Więc może oni? Kto wie!

— Ja już służącemu samej na pole nie puszczam, wtraca obecny przy rozmowie p. Kazimierz Masztanowicz, rolnik. Tak długo, dopóki mordercy nie pochwyca — nie będzie spokoju w naszym mieście...

Jestem tego samego zdania, ale śledztwo policyjne jak dotąd, wników nie dało. Czy wiadome jest choć, jak wyglądał „wampir”?

Postaramy się dopomóc policji i jedźmy tam, gdzie zbrodniarz gra sował tydzień temu: do wsi Niedźwiady!

Ale o tem — już jutro!

Wróżby na dziś

Wczesny ranek przynosi lepszą pastę, a koło godz. 9-iej zaznaczy się dobry nastój i pomyślniejsze perspektywy finansowe lub też porozumienia we współdziałaniu z innymi.

Godziny poobiednie obtećają wesoły nastrój, zadowolenie, sympatyczne towarzysystwo osób młodszych lub artystów, oraz powodzenie towarzyskie.

Wieczór po godz. 20-iej przyniesie potęgająca się ruchliwość umysłowa i towarzyska, nowe projekty, plany, pomysły i pomyślnie okazje życiowe.

Dobra passa, jaka się będzie manifestować koło godz. 21-iej, obiecuje powodzenie w związku z miłością i sztuką, zainteresowanie rozrywkami, przyjemnościami i zabawą.

Nabógł dzień dzisiejszy zaznaczy się dodatnio dzięki spotęgowanej energii i przedsiębiorczości, jaka się da odczuwać.

Pogoda

W całym kraju chmurka ze skłonnością do burz, lub przelotnych deszczów, w ciągu dnia prześwieca. Cięplo. Stabe lub umiarkowane wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Falszerze banknotów ujęci w Berlinie i Amsterdamie

LONDYN, 12. 7. Korespondent berliński „Daily Expressu” donosi, że po kilkumiesięcznych poszukiwaniach i współpracy pomiędzy Scotland Yard z policją paryską, berlińską, wiedeńską i amsterdamską wykryto międzynarodową bandę falszerzy banknotów.

W ręce policji wpadły fałszywe banknoty wartości kilkuset tysięcy marek.

W związku z wykryciem tej afery a-

resztowano trzy osoby w Berlinie, oraz trzy osoby w Amsterdamie. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

Scotland Yard odnalazł paczkę fałszowanych banknotów 10-cio funtowych na sumę 20.000 funtów. Banknoty te są podrobione w sposób niezwykle precyzyjny i dopiero po długich badaniach przez ekspertów Banku Anglii zostały odróżnione od prawdziwych.

Nielegalne pisma w Niemczech niepokoją hitlerowców

WIEN, 12. 7. Według otrzymanych tu doniesień z Niemiec czytelnictwo pism i ulotek nielegalnych przybiera wielkie rozmiary.

W Brunzwicku policja otrzymała rozkaz strzelania do kolporterów ulotek marksistowskich.

Niektóre kraje związkowe, jak np. Hesja są wprost zalane literaturą nielegalną.

tań bezkuteczna. Komisarz policji heskiej, Best, wydał rozkaz aresztowania wszystkich osób, u których będą znalezione takie ulotki.

Zostaną oni pociągnięci do odpowiedzialności z artykułu o zdradę stanu. Przeciwno kolporterom literatury nielegalnej policja ma prawo używać broni.

Akcja policji okazała się jak do-

# Hold Bachusowi na konferencji londyńskiej

## „Więc pijmy, więc pijmy!” wołają delegaci

Jak doniosły depesze z Londynu w czasie wczorajszych debat na Konferencji gospodarczej niesłychana wesołość w sali prasowej wywołały debaty jednej z podkomisji ekonomicznych, poświęconej dyskusji nad projektem rezolucji, zalecającej prowadzenie przez rządy poszczególnych państw propagandy za spożyciem wina, celem zwiększenia zbytu tego szlachetnego trunku.

Przeciwko tej propagandzie z oburzeniem wystąpili delegaci Indji, Egiptu i Danii, wskazując, iż rządy ich w żaden sposób nie przyczynia się do propagandy piństwa, spożywania produktu, za trawiającego organizm ludzki, a wręcz przeciwnie — propagować będą, jak dotychczas abstynencję.

Słowa te oburzyły głęboko delegatów państw, hołdujących kultowi Bachusa. Przedstawiciel Portugalii zaprzestawał wręcz przeciwnie nazywanie wina środkiem zatruciającym organizm. Stwierdził, że jako lekarz może zapewnić komisję, iż wino posiada wiele własności nie tylko odżywczych, ale i leczniczych.

Wystąpienie Portugalii popierał przedstawiciel Francji, przedstawiając statystykę urzędową fińskiego ministerstwa higieny, z której wynika, że po zniesieniu prohibicji w tym kraju ilość policyjnie notowanych wypadków opilstwa zmalała.

ność zaś ludności poprawiła się znakomicie. Wobec tak wielkiej rozbieżności zdań w materii spożywania napojów alkoholowych, debata nad rezolucją, wzywającą do propagowania picia wina została odroczone. Delegacja krajów elektorycznych zapowiedziała zgłoszenie do niej licznych poprawek.

Jest zupełnie zrozumiałe, że

## Niema dnia bez złodziejstwa! Znowu wielkie nadużycia Tym razem w K.K.O. w Łodzi

Już przed paru tygodniami obiegały w Łodzi pogłoski o nadużyciach, jakie poczynane miały być w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. łódzkiego.

Jak się okazało, pogłoski te były uzasadnione. Przed niedawnym czasem do komisji rewizyjnej K. K. O. powołano inspektora samorządu gminnego Edwarda Szczerbińskiego. Chciał on dowiedzieć swej aktywności i bardzo często przeprowadzał kontrole w K. K. O.

Często też donosił o nadużyciach staroście Makowskiemu. Nadużycia te okazały się jednak tylko drobne m. przewinieniami. Ostatecznie jednak starosta zarządził kontrole K. K. O. Iustriacja te dale nadpodjętym, nie wyniki. Okazało się, że inspektor samorządu gminnego Szczerbiński sam popełniał nadużycia, udzie

Portugalia, eksportująca na cały świat swe wina Oporto, jako słynne „Portwainy” oraz Francja, opiekująca budżet na produkcji wszelakich win, zaczynając od szampantów, burgundów i bordoskich, a kończąc na tanijszych Postillonach lub leczniczych „St. Raphaelach” — są za jawnajenergiczniejszą propagandą spożywania wina. Tem niemniej jednak, jest zrozumiłe i to, że kraje, w których al-

bo dobrowolnie głoduje Gandi, albo umierają z głodu rokrocznie dziesiątki pariasów, albo w których religia zabrania spożywania trunków alkoholowych — są tej propagandzie przeciwnie.

Nie jest też dziwne, że jest jej przeciwna pełna wszelakiego nabilu Danja, która nie mniej i bez tej propagandy sprządza więcej obcych win, niż eksportuje skondensowanego mleka. Tej nie przeszkadza przykład Finlandji, która po zniesieniu prohibicji otrzewiała.

Polisce rezolucja o propagandzie ani zaszkodzi, ani pomoże, bo polskie wina na eksport liczyć nie mogą a w Polsce też niezbyt są pliane, bo trudniej się niemi upić, niż tańsza a mocniejsza „monopolka”.

Na rezultat więc zapowiedzianej debaty czekamy bez szczególnego zainteresowania.

...

## Kłęska pożarów w Szwecji Ploną lasy na północy

LONDYN, 12.7. Ze Sztokholmu donoszą, że prasa szwedzka poświęca wiele miejsca pożarom lasów, które mają miejsce we wszy

skich częściach kraju. Podczas wczorajszego dnia otrzymano wiadomości o 74 nowych pożarach.

Najbardziej dotknięta kłęską polską

Wiele domów i całych osiedli spłonęło, jak również znaczne ilości bydła. Ogień przenosi się z niezwykłą szybkością z powodu silnych wiatrów. Wobec słabego załadnienia tych stron akcja ratownicza jest niezwykle utrudniona.

Jest rzeczą charakterystyczną, że największe upały panują w prowincjach północnych, gdzie od szeregu tygodni nie było deszczu.

Posucha spowodowała pożary, które ogarnęły ogromne połacie kraju i przeniosły się nawet po-przez granice do Finlandji.

Opinia publiczna jest poważnie zaniepokojona kłęską pożarów.

...

## lajo czy i h tler wcy przeciw Sowiętom

BERLIN, 12.7. Bawią obecnie w Berlinie wyżsi dostojnicy japońscy ze sfery dyplomatycznych i wojskowych, którzy prowadzą ożywione pertraktacje z kierownictwem partji narodowo-socjalistycznej, a głównie z jej wydziałem ds. spraw polityki zagranicznej.

...

## Wybryki komunistyczne

Międzyrzec-Podl. W niedzielę miały miejsce w mieście naszym oryginalne wystąpienia komunistyczne.

Przed wieczorem wybito szyby w gmachu Magistratu, rzucając butelki, za wierające czerwony atrament, oraz kamienie, przyczem splamiono czerwonym płynem szpary biurowe. O tejsze samej porze wybito też szyby w Sądzie Grodzkim, rzucając do wnętrza butelki z czerwonym atramentem i paczki biuły komunistycznej.

Wybrykami komunistów, które noszą charakter zorganizowanej akcji, zainteresowały się władze policyjne, które aresztowały cały szereg osób. (Z)

żaru jest północna część prowincji Nord Botten, Szereg wsi doszczętnie spłonęło. Koło Lulea spłonęło 20,000 ha lasu.

Przeważnie pastwa ognia padły lasy rządowe, chociaż pożary wyrządziły również dotkliwe szkody w lasach prywatnych.

Wiele domów i całych osiedli spłonęło, jak również znaczne ilości bydła. Ogień przenosi się z niezwykłą szybkością z powodu silnych wiatrów. Wobec słabego załadnienia tych stron akcja ratownicza jest niezwykle utrudniona.

Jest rzeczą charakterystyczną, że największe upały panują w prowincjach północnych, gdzie od szeregu tygodni nie było deszczu.

Posucha spowodowała pożary, które ogarnęły ogromne połacie kraju i przeniosły się nawet po-przez granice do Finlandji.

Opinia publiczna jest poważnie zaniepokojona kłęską pożarów.

...

## Wynagrodził go hojnie

Międzyrzec-Podl. Biedny krawiec Szmul Goldsztein nie należy do świętych krawców, nigdy pewnie u Skwary nie pracował. Siedzi sobie przeto nasz Szmul i lata, lub nicuje ubrania od rana do wieczora, a z pracy swej zarabia za ledwie na kartofle i sól do nich, bo na tuszcie mu nie starczy.

Jednego dnia przychodzi do niego pan buchalter B. i daje mu swe ubranie do wyprasowania. Za co Goldsztein ma otrzymać 1 zł. 30 gr. Oboczko zabiera się nasz Szmul do roboty, wyglaża rekawy i boki, a przy wywracaniu kieszeni znajduje paczkę banknotów w sumie 200 zł. a że nasz Szmul nigdy nie czytygo nie pożąda błędnie co temu do pana buchaltera i odnosi mu nieparuszone 200 zł.

Pan B. oczywista rzecz prawowany, chwali „biednego” Goldszteina i wynagradza go „hojnie”, mianowicie zamiasł 1 zł. 30 gr. za wyprasowanie, dale mu cało 2 zł. (Z.)

# Od bezrobocia -- do przymusowej prostytucji

## Tragiczne dzieje robotniczej rodziny

Poruszana przez nas sprawa pracy kobiet, zdanych całkowicie na łaskę i miłaskę swego szefa łączy się ściśle ze sprawą

przymusowej prostytucji Ten objaw, niezmiernie groźny dla społeczeństwa, narodził się ostatnio na twardym gruncie bezrobocia, a wyhodował go — głód i walka o byt swych najbliższych.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że ko bieta zdolna jest do jaknajdalej idących poświęceń, tam, gdzie grozi niebezpieczeństwo jej dzieciom i mężowi. Dawniej, gdy niedza stawała u progu, kobieta szła do jakiegokolwiek pracy, byle odpędzić widmo głodu od drzwi. Dziś, co ma począć żona bezrobotnego, skoro wszelkie próby znalezienia zarobku pozostają daremne!

Rozpacz doprowadza do ostateczności, płacz głodnych dzieci każde zapomnieć o wszystkim: chłód i niedza nie idą w parze z moralnością. W tajemnicy przed mężem kobieta idzie na nęcę i oia pierwszy krok na śliskiej drodze już zrobiony. Pierwszy krok na drodze przymusowej prostytucji...

Doprowadza to często do tragedji, a nawet — do samobójstw. Oto np. dzieje pewnej nieszczęśliwej rodziny z Ozorkowa, spisane wiemnie przez informatora jednego z naszych czytelników.

„Rodzina składa się ze czworga ludzi: ojciec Adam lat 32, żona jego lat 28 i dzieci — 5-letnia dziewczynka i 3-letni chłopczyk. Pracował sam, wosną r. ub. fabryka szła bardzo źle, więc został zredukowany. Wkrótce potem wykalkulowano ich z mieszkania; dopomogła im matka i wynajęła dla rodziny izdebkę.

Mimo starań — pracy nigdzie do stać nie mógł, również i żonie trudno było o jakiś zarobek. Wy-sorządzał wszystkie rzeczy: meble, odzież.

poszły nawet obrączki ślubne. Lecz drobnymi im nie na długo starczyło. Zaczęli jadać tylko raz dziennie, o zmierzchu kładli się spać, by... przesnąć głód!

Czwartek	Dziś: Małgorzaty. Jutro: Bonawentur
13	Wsch. sl. 3.30. Zach. sl. 7.57.
lipiec 1933	Wsch. ks. 10.10. Zach. ks. 11.06.

## Kłopot nielada

Obiega świat nowina przednia, której przytknął każdy gotów, że słynny doktor Wieser z Wiednia Stwierdził wpływ radu na idioty. Mózg naświetlany u idioty Pono odradza się odnowa. I poprzez wszystkie swoje, spłoty Przebłaga myśl wyłącznie zdrowa. Wspaniały lek! Lek chodzi o to, jak teraz z takim dojdzie do radu, Przekonać go, że jest idiotą, a ma się poddać wpływowi radu? T. Pułtowski.

Z nadejściem zimy stało się jeszcze gorzej: wiatr zimny buiał po mieszkaniu, dzieci ustawicznie płakały z głodu, w sklepach, mimo prób matki.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

dalej, tem bardziej brnęła, tem głębiej na dno się staczała... Mężowi powiedziała, że sprząta u pewnej pani, która jej niechęć płaci za to. Uwierzył.

Wówczas matka, w obawie, by dzieci nie pomarły z głodu, poczęła sprzedawać się za pieniądze, oczywiście bez wiedzy męża. Im

## Radjo

CZWARTEK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kedy rano wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30 D. c. płyt. 7.52: Chw. lka gospodarstwa domowego.

15: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 13.15: Płyty. 13.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.

16: Słuchowisko ze Lwowa dla dzieci. 16.30: Koncert popularny z Ciecchoćka.

17: Odczyt: „Gdzie jesteśmy i gdzie być powinniśmy na terenie międzynarodowym”. 17.15: D. c. koncertu z Ciecchoćka.

18.15: Odczyt z Krakowa: „Weże ja dowiře i ochrona przed nimi”. 18.35: Koncert kameralny.

19.40: Feljeton: „Turystyka a kryzys”.

21: Komunikat rolniczy. Przystosowanie Rolniczego”. 21.10: D. c. koncertu.

22.40: D. c. muzyk. tanecznej z Ciecchoćka.

PIĄTEK

WARSZAWA. (Dług. fal 1411,3 m.) 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chw. lka gospodarstwa domowego.

15: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 13.15: Płyty. 13.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.

16: Koncert popularny. 17: Odczyt: „Płaki w służbie nauki”. 17.15: Koncert solistów.

18.15: Odczyt: „Budujemy parowoz”. 18.35: Płyty. 19.40: „Na widnokręgu”. 20: Uroczysta audycja z okazji Święta Narodowego Francji. 21.10: D. c. audycji. 22.20: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

### Tajemnice toru wyścigowego

# ZYWI PRZEMYT W WOZIE SIANA

Kosmali nie można było obudzić z dotychczasowego twardego snu. Musiał widocznie zadać sobie przed snem znaczącą dawkę narkotyku i pod jego wpływem zapadł w taki bezwład.

Matrasz razem z Rita długo targali go za ramiona, aż wreszcie otworzył oczy.

— Czego chcecie ode mnie? — spytał nawpół sennie.

— Niech pan wstaje, już jest czas mówić Rita.

— Na co jest czas? Co chcecie ode mnie?

Matrasz przyjrzał się uważnie narkomanowi i znów w jego przysłanych oczach wyczytał głód morfiny, a co za tem idzie przytępienie i zobojetnienie na wszystkie sprawy, które go otaczają.

Kosmala, nie krepując się wcale obecnością Rity, wstał z tapczanu w samej bielizmie i zaczął nerwowo przetrząsać kieszenie w swej marynarce.

Znalazł wreszcie szpryczkę, obejrzał ją pod światło i po chwili na raz, pokrytej licznymi centkami od nakłuc, ukazał się jeszcze jeden czerwony punkcik.

Dokonawszy zabiegu Kosmala znów bezwładnie przewrócił się na kozetkę, oczy zakrył rękami i nie przemówił do nikogo ani słowa, zapadł w półsen.

Matrasz niepokoił się, raz po raz patrzył na zegarek. Czas uciekał szybko, a tymczasem Kosmala był zupełnie nie przygotowany do udziału w wyprawie.

Pozostawiono go własnemu losowi jeszcze przez kwadrans, następnie zniecierpliwiony żokier podeszedł doń i z całej siły potrząsnął jego ramieniem. Kosmala usiadł na łóżku i jak gdyby czyniac Matraszowi wymówkę, odezwał się:

— Dlaczego budzi mnie pan tak gwałtownie?

— Bo już czas na nas.

— Dobrze, za kilka minut będę gotowy. Pan ma już cały plan działania.

Teraz widać było, że zdaje sobie sprawę ze wszystkiego...

— Oczywiście, opowiem go panu po drodze. Niech pan tylko nie zapomni wziąć ze sobą „towaru”.

Po kwadransie obaj opuszczali mieszkanie Rity.

Ona także chciała uczesniczyć w tem nocnym przedsięwzięciu, ale nie wiedziała, jak to zrobić. Na wszelki wypadek przyszykowała sobie ciemny płaszcz oraz gesty woakę na twarz, nie chciała bowiem, aby ją poznano.

Na ulicy Matrasz i Kosmala wsiadli w dorożkę. Tak zczył sobie Kosmala, który, jak mówił, chciał wknąć świeżego powietrza przed czekającą go niewygodna

podróżą w wozie z sianem.

Jechali przez Al. Ujazdowskie. Matrasz szczegółowo wtajemniczał Kosmalę we wszystkie tajniki swego zawodu.

Kosmala miał w kieszeni blaszane pudełko z parafinowymi kulkami, raz po raz wymiował je, otwierał i sprawdzał twardość tłuszczowej powłoki narkotyku. Był zadowolony z siebie. Widocznie wszystko szło po jego myśli.

Koło ulicy Koszykowej przezorny Matrasz nie chcąc, ażeby dorożkarz wiedział skąd i dokąd jada, postanowił przesiąść się do taksówki. Odeszli kilka kroków i dopiero wzięli ze stacji samochód. Teraz już kazali jechać prosto na szosę belwederską i to nawet dość przedkko. Zbliżała się już bowiem godz. 2-ga w nocy i o tej porze należało się spodziewać przyjazdu do Warszawy furmanów z sianem.

Samochód zatrzymał się przed samą Knapą. Mieściła się ona w obskurnym domku nawpół wrosłym w ziemię.

Wódkę sprzedawano tam nielegalnie, ale niemniej była ona tam głównym produktem sprzedaży. Obrotowe knajpy były zamknięte, drzwi tylko nieco uchylone tak, że wtajemniczeni wiedzieli, iż lokal jeszcze jest czynny. Dla ludzi obcych panowała tam głucha, niczem niezmacona cisza.

Nocne powietrze orzeźwiło Matrasza, ale Kosmala zato drżał z zimna i szezękał zębami.

Wreszcie w oddali na szosie zamigotały światelka jadących wozów.

— Zdaje się, że to nasi — rzekł Matrasz.

Wozy zbliżały się szybko. Zdaleka wyglądały, jak wielkie furgony meblowe, tak wysoko były naładowane. Na szczęście siano nie było przykryte plandekami, widocznie nie przewidywano złej pogody.

— Teraz ja wejdę do knajpy — mówił Matrasz — będę starał się zabawić ich tam jaknajdłużej, a pan tymczasem wejdzie do któregośkolwiek wozu i najlepiej wciśnię się w siano. Na torze już ja sam pana znajdę i poprowadzę do stajni.

Kosmala aczkolwiek zupełnie widocznie bał się wykonania tego planu, musiał się zgodzić. Było już zapóźno, a zresztą nic o go wysokie honorarium, jakie Rita ofiarowała mu za dobrze wyelitrone polecenie.

Furmani wypijali kolejkę za kolejką i jakoś nie zbierali się do wyjścia.

Matrasz, który dwa razy już wchodził z knajpy, ażeby zobaczyć, co robi Kosmala, z zadowoleniem stwierdził, iż student wciśnął się w siano, dość luźno w wozie ułożone i zapewnił sobie miejsce bezpiecz-

ne i wygodne. Postój przed knajpą trwał blisko godzinę i wreszcie furmani z wesołymi okrzykami ruszyli naprzód w drogę.

Matrasz ruszył przodem i nastroił wozu w Al. Ujazdowskich pustą taksówkę, kazał się natychmiast wieść do bramy stajennej toru wyścigowego.

Wszystko było tak, jak być powinno. Dozorca bramy ledwie już stał na nogach i kłął na czem świat stoi dostawców siana i słomy, dla których musiał przez całą noc bez przerwy czuwać przy bramie.

W stajni obaj dyżurni spali snem kamieniem już od południa i nie zanosilo się na to, ażeby mogli być przeludzeni. Gdy obchodził boksy wityny przeskaniami koni, uczył nagle czyjaś rękę na swem ramieniu.

Wzdrynął się i odwrócił ratownie.

Przed nim stała Rita. Ciemny płaszcz, ciemny kapelusz, ciemne pantofle, jednym słowem ciemny strój, którego nigdy nie używała, dziwnie harmonizował z ciemnością beksiężycowej nocy.

— To ja — szeptała. — Przyszłam, ażeby sama zobaczyć, co się tu dzieje.

— Był ci dwaj się nie obudzili, to będzie wszystko dobrze.

— Pomyślałam i o tem.

Z temi słowy wyjęła z torebki flakonik i dała Matraszowi powachać. Słodkomiławy zapach zdradził mu odrazu wartość buteleczki. Był to chloroform. Rita podeszła na palcach do ławy, na której spali obok siebie obaj chłopcy, wyjęła chusteczkę, skropiła ją obficie chloroformem i zarzuciła na twarz jednemu z chłopców. Przez chwilę pierś jego zafalowała, a następnie odech jego stał się równy i głęboki.

Tak samo postąpiła z drugim. Teraz już mogli mówić swobodnie. Byli bezpieczni. W tym momencie wjechały na podwórze stajenne wozy z sianem. Zatrzymały się przed wagą, a woźnice dyskutowali coś z dozorcą nocnym.

W tym momencie do wozu z sianem podeszedł Matrasz i pomógł Kosmali wy dostać się z jego ukrvcia. Kilkomna skokami Kosmala znalazł się w stajni. Znów pogrzebał coś w kieszeni, wyjął szpryczkę i rzekł do Matrasza:

— Uważaj pan, szpryczka jest pełna. Teraz trzeba tylko ukosem wbić ją mocno w tylnę, prawe udo konia, a potem powoli wciskać płyn. Nie od razu, bo powstanie góla i od razu wszystko się wyda.

Matrasz wszedł do boksu, zwierzę, które go dobrze znało, stało nadal spokojnie. Potworny plan był rozpoczęty.

Dalszy ciąg jutro.

# PORADNIK dla wszystkich Kłatwa przeszłości

## JOZEFA GAWEDY

### ile razy trzeba odcierpieć jedną winę?

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! W zupełności zdaje sobie z tego sprawy, że list mój nie będzie ani pierwszym ani ostatnim w treści swej jednym — jakie Szanowny Pan otrzymał. Ale człowiek w nieszczęściu choć małeńkie iskierki nadziei chwytają się i to daje mu energię i chęci do dalszej walki: o byt.

Jestem bez posady od roku 1929, którą straciłem przez lekkomyślność i zbyt dużą ufność ludziom, w rezultacie byłem skazany i karę, jak mówi prawo odcierpiełem. Osobiście jestem zdania, iż pobyt w izolacji był tylko wstępem do tej kary, a właściwą karą to konsekwencje wyroku i obecne zamknięcia droga do jakiegokolwiek posady. Próbowałem być szczerym i uczciwym w stosunku do ludzi, gdzie mogłem pracę otrzymać, w rezultacie — zwykłe rozłożenie tak i słowa „rozumieć Pana położenie, ale (to) ale” — niestety — przyjąć nie mogę”. Czterolatnie kołatanie bez skutku — wyczerpało mój zasób energii i straciłem wiarę w ludzi. Począłem starać się i nie mówić o przeszłości. Znalazłem nareszcie pracę na robotach publicznych, jako robotnik — choć jestem pracownikiem umysłowym, i co! Po 6-ciu miesiącach pracy (pracowałem przez całą zimę) znalazł się człowiek „uczciwy” i usłużył: zawiadomił instytucję, w której pracowałem o wszystkim, a mnie natychmiast z pracy zwolniono. Całą swoją młodość poświęciłem dla Ojczyzny. Jako młody chłopiec z klasy gimnazjalnej w roku 1915-ym wstąpiłem do P. O. W. i pracowałem tam do roku 1918, skończyłem się, kończyłem szkoły wojskowe i t. d. Następnie poszedłem do wojska jako ochotnik z całym oddziałem. — lata 1918, 1919 i 1920 przeżyłem na froncie — jestem dwukrotnie ranny od roku 1921 do 1927 służyłem jako podoficer zawodowy, otrzymałem urlop i od prawę. Ukończyłem pewną szkołę zawodową i dostałem się na posadę, o której wspominałem. Obecnie w tej dziedzinie pracować już nie mogę.

Miałem żonę i dzieci, teraz nie mam nic, bo żona z dziećmi opuściła mnie i wróciła do rodziców, choć zyliszy ze sobą przez 8 lat. Wszystkie strachem i przebolełem. Jestem na granicy zupełnego upadku fizycznego i moralnego, szukam posady, bez przyzwolonego ubrania, to próżny trud, bo pan woźny nie wpuszcí do biura.

Panie Redaktorze, znając Jego działalność społeczną, zwracam się o pomoc w formie jakiegokolwiek ogłoszenia lub poparcia. Mam lat 33 — ukończyłem 6 klas gimnazjalnych w Warszawie — biurowość znam dobrze, piszę na maszynie, jestem podobno dość reprezentacyjny i elokwentny. Mogę pracować w biurze, magazynie lub w fabryce i przyjąć każdą pracę, byleby nie akwizycje, która może li tylko upodlić człowieka i pozbawia ambicji. Najchętniej pracowałbym jako subiekct w sklepach z konfekcją lub manufakturą, gdyż trochę znam się na tem. Zadowolony jestem z poparcia, nie mam, przeto zwracam się o ratunek do Pana Redaktora i staję się na każde wezwanie. W nadziei, że list mój nie pozostanie bez rezultatu pozytywnego, kreślę się z wysokiem poważaniem

J. B.

Jeśli chodzi o znalezienie pracy, środki moje są bardzo ograniczone. Nieszczęśliwych jak Pan, jest wielu i wiele podobnych listów przychodzi do Redakcji.

Niech Pan jednak nie traci nadziei. To, że Pan zerzeszył i po odcierpieniu swojej karzy, chce rozpręczać znowu uczciwe życie, w oczach ludzi rozumnych może być tylko zachęta.

I niewątpliwie przedzie: czy później trafi Pan na chlebodawcę, który wie ile najgłębszej i najpiękniejszej ludzkiej mądrości i szlachetności kryje się w słowach: „Kto z was jest bez winy, niechaj pierwszy kamieniem rzuci”.

Mogę Panu jeszcze jedno powiedzieć: ów „uczciwy” człowiek, który nie zważając na Pańską zapewne dobrą pracę, demuncjował Pana przed zwierzcłnikami tylko dlatego, że Pan popełnił czyn za który odcierpieł Pan już karę, jest w pojęciu każdego naprawdę uczciwego i rozumnego człowieka — nie również mniej wart od Pana.

List Pański przeczytają nasi Czytelnicy, wśród których nie brak prawdopodobnie chlebodawców, posiadających jakies wolne — dla chętnego do każdej pracy i zdolnego człowieka — miejsce. A już zapewne nie brak — ludzi myślących tak jak my. Adres i nazwisko Pańskie — zachowałem.

ANONIMOWY PRZYJACIEL

Szanowny Panie Gawedo! Na prośbę do WP, skierowaną przez „stęsknioną wdowę p. Bronisławę” z dnia 6.7 b. r. w Nr. 185, str. 11, przesyłałem swięz ogłoszenie 6.7 b. r. jako emeryt „Rawicz” z prośbą o doreczenie p. Bronisławie mego listu. Z bólem serca wyczytałem dziś, t. j. 9.7 b. r. w Nr. 188 str. 11, gdzie WPan oświadczył, że listy nadesłane do „Przeglądu” są do nich dyspozycji i do tej wroczył kobiety nigdy nie trafił. Pytam się dlaczego, a w jakim celu przyjmując WPan ogłoszenie, czyli gdy prosi o poznanie jej z jakim mężczyzną.

Ponieważ nie mam znajomości, dlatego korzystam z ogłoszenia w Pańskim piśmie — i bardzo proszę o przesłanie niniejszego listu p. Bronisławie do odczytania, o ile uzna za stosowne, to odpowie mi pod adresem Postęrestanie — Warszawa, „Rawicz” i na życzenie nasze spotkanie — celem wzajemnego się poznania.

Sz. Panie Gawedo, uprzejmie pro-

szę o doreczenie listu p. Bronisławie nadmieniam, że nie trzymając się mojej podobne dowcipy. Jak owego „inteligenta z Plocka” lub podobnych, lecz mam zupełnie poważne zamiary.

Sądze, że prosbie mej stanie się za-dosć, za co zgóry dziękuję i przesyłam WPanu wyrazy szacunku i poważania.

Czytelnik „Rawicz”.

Niestety — mył się Pan. Jeśli Pan jest stałym Czytelnikiem naszego pisma powinien Pan wiedzieć, że służy ono wszelkim innym sprawom, ale z zasady nie zajmuje się pośrednictwem w sprawach matrymonjalnych ani też nie ułatwia nawiazania znajomości osobom różnych pól. Pozostawiamy to piśmom matrymonjalnym względnie takim, które nie mają podobnych do naszych skrupułów.

Pyta Pan z wyrzutem, dlaczego go drukowaliśmy list p. Bronisławie? Dla tych samych powodów, dla których obecnie drukujemy Pański. Każdy ma u nas prawo głosu.

Ale od tego daleko do ułatwienia pod naszą firmą miejsca — nie mamy do tego zamiaru, nieznany, który kiedyś w życiu mogłoby mieć z tego powodu duże do nas pretensje.

A zgodzi się Pan chyba, że ci ludzie są dla nas — nieznanii? Przecież nawet Pan pisząc do nas dwukrotnie, nie odsłonił swego prawdziwego nazwiska, tylko podpisał się Pan pseudonimem.

Niech Pan dobrze o tem pomyśli — a zapewne przyzna Pan mi racie.

— Czy widziałeś ostatnio jakiego psa, który zrobił na tobie silne wrażenie?

— Nie.

— Postaraj się uprzytomnić sobie...

— Nie, napewno nie.

— Zona patrzyła na mnie w milczeniu. Nagle zawołała wesoło:

— Aha!..

— Co?

— Nic, to żart.

— Powiedz!

— Rozmawiałeś w klubie z Urabainem?

— Urabain był to uczony, któregoż żona i ja stale porównywaliśmy do psa Chińczyka...

— miał bowiem dziwnie nieregularne rysy i kuldate włosy, które jak i broda otaczały całą jego twarz. Uczony ten kilkakrotnie surowo skrytykował w prasie fachowej prace Pauliny.

— Zona zastanawiała się przez chwilę, poczem rzekła:

— Już wiem!

— Co zapytałem zaciekałdny.

— Spojrzała na mnie dość niechętnym wzrokiem.

— Nic: Nie kupuj biletu na loterie, sen twój nie ma nic wspólnego z loterią.

— Chciałbym wiedzieć...

### W. Fernandez Flores

## Błaznego małż cię zdradza?

Gdybym miał wylczyć państwu wszystkie detale naszego pożycia, ujawniające coraz wyraźniej otchłań, dzielącą nasz świat duchowy, nie skończyłbym chyba nigdy mego opowiadania. Nie mogę jednak pominąć milczeniem zdarzenia, które mnie szczególnie dotknęło.

Nie twierdząc oczywiście, że wierzę w sny... jednak w niektórych wypadkach... powiedziałbym, że znam osoby, które... słowem nie można twierdzić kategorycznie, jakoby sny prorocze nie istniały. Przecież w Biblii już można znaleźć liczne dowody, a Biblia, to zawsze Biblia! Pewnej nocy snily mi się psy. Uważałem sen za dobry omen i w czasie śniadania powiedziałem do Pauliny:

— Kupie dziś bilet na loterie, bo widziałem we śnie wspaniałego psa.

Ona milczała, zatopiona w swych myślach. A ja, przypominając sobie szczegóły tego snu, dodałem śmiejąc się:

— I ty śniłaś mi się także.

To ją zainteresowało.

— Opowiedz mi ten sen, może uda mi

się go odcyfrować. Pamiętasz go dokładnie?

Owszem pamiętałem dokładnie. Zresztą sen nie był skomplikowany, przeciwnie tak dziecinny, że nie warto go było opowiadać. Snilo mi się, że Paulina znajdowała się w naszym majątku i że zobaczyłem ją kłkając i jadła z wielkim smakiem wspaniałe gruszki. Sok owoców sphywał z lakomych warg. „Masz” — powiedziała do mnie, ofiarowując i mnie gruszkę. Ale ja, nie wiem czemu, odmówiłem i zganilem ją za lakomstwo. W tej właśnie chwili, gdy jej zadowolenie, a mój gniew doszły do zenitu, zjawił się, depcząc w biegu trawniki, nasz wielki pies zwany Wiernym. Pies rzucił się gwałtownie na Paulinę. „Wierny to ja, nie poznajesz mnie?” — wołała Paulina, ale pies nie słuchał i zaczął kasać ją po nogach. Paulina musiała wreszcie rzucić owoce i uciec. Uciekając, spoglądała na mnie błagalnie, ale ja coraz gniewniejszy wołałem: „Słusznie ci się to należy! Bardzo słusznie! Trzeba było zostawić gruski w spokoju!”.

— Widzisz co za głupi sen! — powiedziałem skończywszy opowiadanie. Ale Paulina zastanawiała się.

— Czy rozmawiałeś wczoraj z kimś o psach?

— Nie, z nikim.

Dalszy ciąg jutro.

## Święto 42 p. p.

Wczorajszy obchód święta 42 p. p. rozpoczął się Mszą św. połowa, po której nastąpiło rozdanie nagród sportowych i legitymacji odznaki pułkowej, poczem odbyła się defilada, a dalej śniadanie w kasynie oficerskim i wspólny obiad żołnierski. Po południu odbyły się dla żołnierzy pułku przedstawienia kinowe, wieczorem — reut w kasynie oficerskim.

## Krwawe zajścia w Pieszezanikach i Supraślu

W sprawie krwawych zajść w Pieszezanikach i Supraślu komunikują nam ze źródeł urzędowych, co następuje:

W dniu 10 bm. do będącej w ruchu fabryki włókienniczej Amdurskiego w Pieszezanikach (pow. białostocki) wtargnęła grupa robotników zamiejscowych domagając się unieruchomienia fabryki mimo zawartej umowy

zbiorowej między przemysłowcami, a związkami robotniczymi. Napastnicy pobili ciężko robotników pracujących, znęcając się nad nimi, specjalnie zaś nad majstrem Stankiewiczem. Przybyła na miejsce policja rozproszyła napastników, aresztując przewodników, poczem pracę w fabryce nadal podjęto. Podobne zajścia (na tle zmu-

szania robotników do strajku) powtórzyły się tegoż dnia w pobliskim Supraślu. Część robotników usiłowała przystąpić do niezgodnej demonstracji. Mimo wezwania przedstawiciela Starostwa, tłum nie rozszedł się, obrzucając policję kamieniami, przyczem padły strzały rewolwerowe. Policja oddała salwę ostrzegawczą, po której tłum rozproszył się. W wyniku strzelaniny jedna osoba została zabita, a pięć odniosło rany (jedna z nich w następstwie zmarła). Z pośród policjantów kilkunastu odniosło rany i kontuzje. Spokój w pełni został przywrócony. Na miejsce zajścia przybyli przedstawiciele władz sądowych i administracyjnych celem przeprowadzenia szczegółowego śledztwa.

## Zamordowali, obrabowali, odarli z ubrania

Mordercy dwu handlarzy koni przed sądem

Dn. 8 sierpnia ub. r. o godz. 4 nad ranem na polance w lesie pod wsią Dybki w odległości 13 km od Ostrowia i kilkudziesięciu metrów od szosy znaleziono zwłoki dwu mężczyzn. Byli to handlarze koni z Radzyna Berek Frydman i Pinkus Rotszajn, których napadnięto, zabito, ograbiono, porzucając odarte z ubrania zwłoki w lesie. Ze względu na zatarcie przez sprawców napadu śladów — dochodzenie nie dało początkowo wyników. Dopiero wywiadowcy Janowi Klejnowi,

który w swoim czasie wykrył bandę Raczkowskiego, mającą na sumieniu 32 morderstwa, — udało się ustalić, że zbrodni dokonali trzej znani na terenie pow. łomżyńskiego bandyci, mieszkańcy Ostrowia: 34-letni Józef Tyszek, karany za paserstwo i kradzież 2-letniem i 3-miesięcznym więzieniem, szwagier jego, 46-letni Jan Jackowski, 35-letni Stanisław Jachimowicz, wielokrotnie karany, człowiek o wyglądzie potwora. W toku dalszego dochodzenia ustalono, że w napadzie i morderstwie brał udział 38-letni Józef Marciniak, bandyta, karany 6-letniem ciężkim więzieniem, oraz że „robotę” nadał 32-letni Moszko Ostrowski, handlarz koni, karany 6-letniem ciężkim więzieniem za fałszerstwo pieniędzy.

## Sto budynków padło pastwą płomieni

We wsi Sielce gm. Skidel pow. grodzieńskiego powstał w stodole Aleksandra Dziezko pożar. Spłonęły: 32 domy mieszkalne, 29 stodół, kilkanaście szop i chlewów, narzędzia rolnicze i t. d. Pożar został ugaszony przez strażę ogniową z Grodna i Skidla. Wysokość strąt narazie nieustalona. Spalone budynki były ubezpieczone. Dochodzenie w toku.

## Dolar

W dniu wczorajszym oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił za dolara papierowego 6 zł. 05 gr. W obrotach prywatnych kurs dolara kształtował się wyżej i doszedł do 6 zł. 30 gr.

Frydmanowi i Rotszajnowi, zamordowanym przez uduszenie, zrabowano wesele i gotówkę w kwocie 1000 zł.

Sąd okręgowy w Łomży w składzie sędziów: Kaja (przewodniczącego), Beblowskiego i Markowicza przystąpił w dniu wczorajszym do rozpatrzenia sprawy, do której wezwano zgóra 60-eu świadków. Oskarża prokurator Jursz, bronią adwo-

kaci: Milewski, Graubart, Pęski, apl. Malwicki, powództwo cywilne na rzecz rodzin zamordowanych w kwocie 15 tys. zł. popiera adw. Goldberg.

Za wyjątkiem Jackowskiego oskarżeni nie przyznają się do zarzucanej im zbrodni starając się znaleźć winę jeden na drugiego. Zaznaczyć należy, że są to ludzie dość zamożni.

Proces potrwa kilka dni.

## Tajemnica panieńskiego łózka

Trup uduszonego noworodka, owinięty w worek

Sołtys Emiljan Piekuta ze wsi Ostrynki gm. Janów pow. Sokólskiego doniósł policji, iż mieszkanka tej wsi Juljanna Opocka, porodziła dziecko, któ-

re następnie udusiła. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Opockiej doprowadziła do znalezienia w łózku zwłok dziecka, owiniętych w worek. Trup noworodka zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych. Ze względu na groźny stan zdrowia Opockiej nie aresztowano jej.

## Pamiętajmy o bezrobotnych

Najnowszy przebój sezonu	<b>APOLLO</b> <b>DZIŚ PREMIERA</b> Początki: 7, 8 <sup>45</sup> , 10 <sup>15</sup> Rewelacja światowej kinematografii	Produkcji na sezon 1933-34
Beznadziejny poryw ku wolności	<b>LUDZIE ZA KRATAMI</b>	Teśknota za słońcem i miłością
Autentyczne zdjęcia słynnego		Dramat ludzi wyrzuconych
więzienia „SING - SING”		za nawias społeczeństwa
	Arsydziało genialnego Freda Niblo, twórcy filmu „Ben-Hur” W rolach głównych <b>B<sup>O</sup>RY KARLOFF</b> słynny aktor	
	po raz pierwszy bez maski	
Miłość nie zna kodeksu	<b>KONSTANCJA GUMMINGS</b> i niezapomniany z filmu „Noce sądy” Philip HOLMES i Walter HUSTON	Bunt dusz i ciał

Pogrzeb obu ofiar odbył się w dniu 12 bm. w Supraślu zupełnie spokojnie przy udziale robotników miejscowych oraz robotników przybyłych z Białegostoku.

Wieczorem o godz. 20 ej w sali rady miejskiej rozpoczęła się konferencja przemysłowców z delegatami robotników włókienniczych z Supraśla. Konferencja ta odbyła się pod przewodnictwem insp. pracy II-go okręgu Proniera i miała na celu jaknajszysze zlikwidowanie strajku w Supraślu. (P.A.T.).

## Zawody hipplezne ziemi łomżyńskiej

Na stadionie 33 pp. w Łomży odbyły się zawody hipplezne ziemi łomżyńskiej przy udziale 5 p. ul., 12 d.a.k., 18 p. a. l, 33 p.p. i 71 p. p. W konkursie podoficerskim I-go stopnia o nagrodę p. starosty w Ostrowi Mazowieckiej zwyciężył plut. Wołosz z 5 p. ul. przed ogn. Pazio 18 p.a.l. W konkursie II-go stopnia dla oficerów o nagrodę starosty łomżyńskiego zwyciężył ppor. Stoklas 5 p. ul. przed ppor. Sobieszkańskim 5 p. ul. W konkursie III-go stopnia dla oficerów zwyciężył ppor. Kosko K. 18 p.a.l. przed por. Zelkowskim 18 p.a.l. W konkursie władania białą bronią dla oficerów pierwsze miejsce zdobył por. Suchocicki 5 p. ul. przed ppor. Traczyńskim 5 p. ul. Nagrody wręczyli: pp. starosta łomżyński, ostrołęcki i ostrowsko-mazowiecki, w obecności d-cy 18 p.p. p. gen. Młot-Fijałkowskiego i dowódców poszczególnych pułków, biorących udział w zawodach.

## Siedzi — kto nie ma czem płacić

Coraz częściej zdarza się obecnie, że osoby skazane na grzywnę z zamiarą na areszt, korzystają z możliwości tej zamiary i zgłaszają się celem odbycia kary.